

Imigranci w Grecji – sytuacja się pogarsza

29 stycznia 2019

Warunki w najbardziej przeciążonych ośrodkach dla imigrantów na greckich wyspach z miesiąca na miesiąc nadal się pogarszają. Poniższy artykuł na ten temat oparty jest na informacjach z agend unijnych.

Pomimo wysiłków Unii Europejskiej greckie wyspy są nadal w zasięgu ludzi poszukujących azylu w UE. De facto, więcej osób przybywa z Turcji na wyspy leżące na wschodnim Morzu Egejskim niż je opuszcza, zwiększając obłożenie w przyjmujących ich ośrodkach. Regularnie przebywa tam więcej osób niż zaplanowano przy ich tworzeniu. Gdy coraz więcej osób przybywa morzem, zapewnienie im lokum staje się jeszcze trudniejsze, a ciągłe funkcjonowanie ponad zaplanowaną normę jest powodem nieefektywności służb w obozach.

Za mało osób rozpatrujących wnioski

Prawo międzynarodowe wymaga, żeby wnioski o azyl były sprawdzane indywidualnie. Pomimo wsparcia z European Asylum Support Office, liczba aplikacji przypadająca na jednego urzędnika unijnego w Grecji znacznie wzrosła. Na początku 2013 roku było to 26 wnioskujących, a w 2017 już 88. Władze zwiększyły liczbę rozpatrujących, jednak nie nastąpiło to wystarczająco szybko: raport European Court of Auditors z 2017 roku mówi o tym, że opóźnienia w zwiększeniu personelu miały negatywny wpływ na efektywność służb rozpatrujących wnioski.

Utknęli na greckich wyspach

Teoretycznie jest kilka dróg, żeby opuścić przyjmujący ośrodek. Zgodnie z porozumieniem między Turcją a UE, wszyscy,

którzy przejechali przez Turcję w drodze do Grecji, ale nie kwalifikują się do azylu, będą zwracani do Turcji. Od czasu wejścia w życie tego porozumienia, pomimo ogólnie mniejszej liczby, ciągle więcej osób przybywa niż wyjeżdża. Po dwóch latach od zawarcia tej umowy 2367 imigrantów nie kwalifikujących się do azylu w Unii powróciło do Turcji. Jak niewielka jest ta liczba widać, gdy porówna się ją z liczbą osób, które przybyły w jeszcze nawet krótszym okresie: tylko w październiku 2018, według danych UNHCR, morzem przybyło na greckie wyspy 3370 osób.

Turcja przyjmuje tylko tych zwracanych imigrantów, którzy przebywają na wyspach. To „geograficzne ograniczenie” oznacza, że greckie władze nie mogą odesłać aplikantów do ośrodków na greckim lądzie, żeby rozładować sytuację w ośrodkach na wyspach.

Pomimo tego podjęto pewne wysiłki, żeby przenieść ludzi na ląd: jako wyjątek od ograniczenia geograficznego aż 23 000 bardziej narażonych osób – chorych, kobiety i dzieci – przeniesiono z wysp na główny ląd między styczniem a październikiem 2018 roku, jak powiedział DW rzecznik greckiego Ministerstwa Imigracji.

Mimo postępu czynionego przez greckie władze, ich wysiłki nie dotrzymują tempa warunkom. „Przez trzy miesiące UNHCR pomagał greckiemu rządowi w przenoszeniu 8000 aplikantów z wysp na ląd do lepszych warunków – powiedział rzecznik UNHCR. – Jednak w tym samym okresie morzem przybyło około 10 000 nowych migrantów. (...) Oziębilo się i żeby zapewnić odpowiednie warunki i usługi osobom przebywającym na Samos i Lesbos potrzebne są specjalne działania. Priorytetem nadal będą przyspieszone przeniesienia.”

Relokacje do innych krajów UE idą

wolno

Trzecim sposobem na zmniejszenie presji na ośrodki byłaby relokacja uprawnionych imigrantów i uchodźców z Grecji do innych krajów członkowskich, jak to przewidywał plan relokacji UE uzgodniony w wrześniu 2015 roku. Po ponad dwóch latach miało zostać relokowanych 50 400 osób z Grecji do innych krajów UE. Jednak do października 2018 relokowano jedynie 21 999 osób (44 proc).

Co do pozostających w ośrodkach inną opcją byłoby powiększenie ich wielkości. Obecnie pojemność ośrodków jest najbardziej przekroczona na Lesbos, Samos i Chios. Jednak zdjęcia satelitarne pokazują, że są one otoczone pustymi obszarami. „Ziemia przylegająca do ośrodków należy do osób prywatnych. Propozycje, żeby rozbudować ośrodki, napotkały na opór lokalnych władz i społeczności, które czują, że ponoszą nieproporcjonalną odpowiedzialność za pomaganie uchodźcom i imigrantom” – powiedział rzecznik UNHCR.

Już samo otwarcie obozów doprowadziło do protestów. Greckie władze są niechętne wykorzystywaniu ziemi na powiększenie ośrodków, jak tego chcą zarówno UNHCR jak i European Court of Auditors. Ten drugi podsumował w swoim raporcie, że wyspy „stoją w obliczu wyzwań w przyjmowaniu i zapewnieniu pobytu na swoim terytorium w zakresie infrastruktury, usług wspierających oraz opozycji ze strony lokalnych mieszkańców czy operatorów turystycznych”.

UNHCR ocenia to podobnie: „UNHCR nadal naciska greckie władze aby poprawić warunki i usługi dla tych, którzy kontynuują pobyt. Biorąc pod uwagę obecną rzeczywistość, nie może być znaczącego wsparcia bez znacznej redukcji przeludnienia na Samos i Lesbos.”

UE zwiększa wsparcie finansowe

Unia uruchomiła dodatkowe fundusze dla Grecji. Poza regularnymi kanałami finansowania, którymi przyznała 561 milionów euro na okres 2014 do 2020, Komisja Europejska uruchomiła dodatkowe 948 milionów euro, posługując się narzędziami i mechanizmami finansowania w sytuacjach kryzysowych. Te pieniądze są wykorzystywane dla wsparcia infrastruktury w Grecji, finansowania programów poprawy dystrybucji jedzenia i warunków pobytowych oraz finansowania przelewów gotówki dla imigrantów i uchodźców.

Z pozoru nie wygląda to źle, ale jest z tym też kilka problemów. Zwłaszcza po tym, jak Komisja Europejska przesłała w 2017 roku informację o finansowaniu do regulatorów, European Anti-Fraud Office (OLAF), rozpoczął dochodzenie w sprawie „podejrzenia nieprawidłowości w dostarczaniu finansowanej przez Unię żywności uchodźcom w Grecji”. Dochodzenie trwa i OLAF odmówił komentowania tej sprawy.

Pomimo wszystkich trudności władze w regionie, urzędnicy Unii oraz lokalni mieszkańcy dokładają starań, żeby poprawić sytuację. „Państwa członkowskie Unii powinny działać, a nie jedynie odmawiać uznania faktu, że jest to problem europejski” – powiedział Stavros Miroyannis, zarządzający ośrodkiem dla uchodźców Kara Tepe na Lesbos. Jego zdaniem potrzebne są rozwiązania przyjęte przez całą Unię, żeby presja nie spadała na żaden pojedynczy kraj. Niezbędny jest proces przyznawania azylu prowadzony w krajach trzecich, takich jak Turcja lub kraje Północnej Afryki, a także pojawienie się legalnych dróg migracji. Dopóki się tak nie stanie, powiedział Miroyannis, niezależnie od tego ile milionów wydamy, dalej będziemy mieć problem.

Opracowanie: Grażyna Jackowska

Na podstawie: DW.com

Źródło: Euroislam.pl